Nr 130. Kraków 11 Czerwca — Piątek. Rok 1869.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnegi (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytość stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 10 czerwca.

Sądy ludzkie są straszliwsze niż, sądy boskie — mówi Pismo. I słusznie. Sądy ludzkie surowo karciły przez lat kilka biskupa dyecezyi Augustowskiej, X. Konstantego Łubieńskiego. Przyszła dla niego usprawiedliwienia chwila. Przyparty do ostatnich krańców, stanął jako biskup sumienny murem przy prawdzie i został wywieziony do Samary.

Każdy człowiek broni prawdy wedle swego poglądu, usposobienia, a nawet charakteru. X. Biskup Łubieński wyczerpał wszystkie środki wyrozumienia, uległości, niepospolitej zręczności dla obrony stanowiska swojego. Kiedy to wszystko nie pomogło, sumienia i obowiązku nie zdradził.

Tylu biskupów wywieziono już w głąb Rosyi, że zaprawdę o tym nowym gwałcie trudno co nowego powiedzieć, a jednak nosi on osobną cechę. Biskup Łubieński, który za młodu lat wiele bawił w Petersburgu i w głębi Rosyi, który wypadkom r. 1863 był na głowę przeciwny, który wstrzymywał o ile można zamknięcie kościołów w Warszawie, a żałoby w swojej dyecezyi nigdy nie zaprowadził, który uprzejme stosunki z osobami rządowemi utrzymywał, wytrwał pod Murawiewem, a szukał sposobu wykonania ukazów, o ile wręcz prawu kościelnemu przeciwnemi nie były, postawiony pomiędzy wyraźnym zakazem Stolicy Apostolskiej grożącym karą kościelną a wymaganiem rządu, wybiera prześladowanie.

A więc katolickich księży ściga jedynie rząd rosyjski o polityczne knowania, o używanie wiary do narodowych celów, zresztą zostawia katolicyzmowi w Polsce najzupełniejszą nietylko wolność, ale daje opiekę, bo jak w sławnym okólniku książę Gorczaków powiedział: „jest rzeczą wiadomą, że żaden rząd nie jest tyle tolerujący ile rząd rosyjski"! Niechże świat cały nauczy się tym nowym przykładem, niech na nowo przekonają się w Rzymie, o ile skargom i zaręczeniom Rosyi wierzyć można.

Przed laty dwudziestu kilku, kiedy jaką nową zbrodnię spełniano na Polsce albo Kościele, to rzec można, że cała opinia europejska jakichkolwiek bądź odcieni drżała zgrozą i potępieniem. Rzecz dziwna, z jaką dzisiaj obojętnością, filozoficzną rezygnacyą patrzy dziennikarstwo liberalne i mownice wszystkich narodów na najniesłychańsze dzieło, jakie kiedykolwiek spełniono. Ale że to wszystko wymierzone na katolicką wiarę — więc milczenie. A tym czasem okólnik po okólniku utrudnia na Litwie po prostu wykonanie najprostszych obowiązków chrześciańskich. Kazano kapłanom przemawiać językiem, którego lud nie rozumie, a który nie ma terminologii do wyrażenia katolickich duchowych potrzeb. Wydano katechizmy i nakazano używać książki do nabożeństwa, z mianem katolickiem a nauką po prostu schyzmatycką. Zakazano najsurowiej, a wykonanie polecono nadzorowi straży ziemskiej, aby żaden ksiądz nie ważył się w domu swoim uczyć dziecka czytać po polsku ani katechizmu po polsku. Tenże sam zakaz i pod temi samemi surowemi karami rozciągnięto do dworów obywatelskich, gdzie straż ziemska ma wglądać, wedle świeżo ogłoszonego rozporządzenia gubernatora, aby po dworach przypadkiem nie uczono służących czytać albo katechizmu po polsku.

To samo postępowanie przechodzi Niemen, i objawia się w guberniach tak zwanych nadwiślańskich. Już w miesiącu lutym w gimnazyum płockiem inspektor Popow samowładnie bez żadnego rozkazu z góry, — jawnego, ale zapewnie nie bez insynuacyi, nakazał naukę w szkołach po rosyjsku. Uczniowie poddać się temu nie chcieli; gimnazyum rozpędzono, a w trzy tygodnie przywołanych, to podstępem, to obietnicami zmuszano do wysłuchania pierwszych lekcyj religijnych, a raz to otrzymane, rzecz poszła dalej. Popow, jak widzieliśmy z *Dziennika Warszawskiego* dostał order, a kolega jego w Lublinie pozazdrościwszy tego zaszczytu, sprowadza sobie młodego księdza, i próbuje tej samej sztuki... A ktoby spisał, a ktoby opłakał te codziennie powtarzające się pogwałcenia carskiego prawa i pogwałcenia praw Boga i ludzkości!...

Kiedy my tutaj trawimy czas, bodaj czy nie na marnych często walkach osłabiających wewnętrzną naszą siłę, bracia nasi zwolna zapominają mówić po polsku, modlić się po polsku, słuchać bożego słowa, zdrowej i czystej nauki; nad tem zaiste częściej zastanowić się warto. Do tego przedmiotu powrócimy. Dziś kończymy, goniąc sercem i szacunkiem naszym zacnego wygnańca, który może w chwili, kiedy to piszemy, do Samary dojeżdża. Zdaje się to być przeznaczeniem polskiego biskupa, aby nigdy przewidzieć nie mógł, gdzie go czeka nagroda za wytrwałość w wierze i obowiązku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 czerwca.

— r. „Księga czerwona" o tyle, jak słychać, jest już ukończoną, że hr. Beust mógł wziąść ze sobą do Gastein jej rękopis dla ostatecznego przejrzenia i poprawienia, o ileby tego okazała się potrzeba. Mało zajmujących przedmiotów zawierać ona w sobie będzie, pominąwszy dokumenta tyczące się konferencyi paryskiej. Ale i z tych nie wiele dowiemy się nowego, gdyż turecka „księga zielona" uzupełniła niemal wszystko to, czego nie dostawało francuskiej „księdze żółtej" i angielskiej „niebieskiej" pod względem rokowań dyplomatycznych, a zresztą przestały one już być tajemnicą. Ma być tam tylko ciekawy jeden dział dokumentów rzymskich, który rzuci niejakie światło na stan układów kancelaryi nadwornej z kuryą rzymską, chociaż i co do tej sprawy zapewne pominiętem będzie to co najważniejsze. W części handlowo politycznej, o ile sprawy tego rodzaju prowadzone były przez ministerium spraw zagranicznych, i o ile wypadnie ich dotknąć w zbiorze dokumentów dyplomatycznych, znajdują się noty i depesze wymienione między Wiedniem a Londynem o traktat handlowy. W ogóle zbiór ten aktów jest tym razem z taką ułożony i wybrakowany oględnością i przezornością dla gabinetów sąsiednich, że niewątpliwie nie da powodów do jakichbądź drażliwych zaczepek tak jak poprzednie. Ostatni spór o depeszę pruską ogłoszoną w sprawozdaniu wojskowem, kazał być bardzo ostrożnym. Pamiętnem jest zresztą wyrażenie hr. Bismarka przeciw zbiorom dokumentów dyplomatycznych na użytek izb, jak niemniej, że gabinet włoski uzupełniał i poprawiał francuską księgę, która pozwoliła sobie poczynić niektóre zmiany i wypuszczenia. Dla tego tego też hr. Beust wziął ze sobą rękopis nowej „księgi czerwonéj" do przejrzenia.

Petersburg 2 czerwca.

Wiadomo, że cała administracya ziem polskich została wydaną w ręce oficerów armii moskiewskiéj i że ci tak zwani p a t r y o t y c z n i d z i a ł a c z e bywają zwykle przez Moskali wystawiani na przekór prawdzie, za ludzi zdolnych do zajmowania powierzonych sobie stanowisk. Jeśli jednak przejrzymy R o c z n i k a r m i i r o s y j s k i é j; zaiste zdziwić się przyjdzie, zkąd się wziąć mogła owa zdolność i wszechwiedza oficerów, nie już do rozwiązywania spraw tak zawiłych jak włościańska, ale nawet do zrozumienia najprostszych pytań; skoro więcéj niż połowę oficerów stanowią ludzie zaledwie umiejący czytać i pisać. R o c z n i k liczy w armii 21,649 oficerów, a z tych 8241 nie kończyło ż a d n y c h szkół, 1213 skończyło szkołę junkrów, gdzie uczą czytać, pisać, rachować i maszerować, 1948 odbyło szkoły trzeciego rzędu, to jest ze szkół nauczyli się tyle co inni w szkole junkrów — oprócz maszerowania. Zatem jest w armii 11,402 oficerów, którzy rzec można, nie pobierali żadnéj nauki. Na uniwersytet lub do innych wyższych (?) zakładów naukowych uczęszczało tylko 426 oficerów! ale jakież to są owe wyższe zakłady naukowe? Reszta miała zaszczyt pokończyć gimnazya lub szkoły wojskowe tak wyższe jak niższe. Dodajmy, że piątą część oficerów armii stanowią Polacy niedopuszczani do urzędów i że oni wszyscy pokończyli gimnazya lub szkoły wojskowe, a pokaże się, że w armii moskiewskiéj, rodowici Moskale stanowią ciemną czerń, taką właśnie, jakiéj rząd potrzebował do wprowadzenia nieładu i samowoli do spraw włościańskich i zarządowych (administracyjnych).

Nic też dziwnego, że jak się dowiadujemy z *Nowoje Wremia*, mirowi pośrednicy podżegali chłopów pod Tulczynem w gub. Podolskiéj i wywołali tem samem zamieszki, dopiero za wysłaniem wojska poskromione. Donoszą nam także z Suwałk, że zdarzył się tam niezbyt dawno również znaczący wypadek. Przysłano tam z Rosyi jakiegoś „patryotę" na urzędnika do bióra gubernialnego, i to na naczelnika wydziału. Po niejakim czasie spostrzeżono, że nasz urzędnik przesiaduje w przedpokoju przed piecem, a zarazem zaczęły ginąć laski, kapelusze, parasole, kalosze, szaliki itp. Zrazu padło podejrzenie na odźwiernego, ale nie zwracano wielkiéj uwagi, ponieważ ginące rzeczy miały mniejszą wartość. Pewnego dnia jednak gdy zginęło paleto z futrzanym kołnierzem, poszkodowany zaczął nacierać na odźwiernego obwiniając go o kradzież i ten dopiero wyznał, że ma podejrzenie na owego Moskala przepędzającego czas marnie w przedpokoju: jakoż znaleziono go rzeczywiście odpruwającego kołnierz futrzany. Rękawy również obłożone futrem były już sprzedane, ale żyd tandeciarz który je nabył, dowiedziawszy się, że urzędnik nie swoją własność odprzedał, zwrócił je właścicielowi. Pan naczelnik wydziału zeznał, że zabrał paleto przez omyłkę; a gubernator poleciwszy zapłacić stratę poszkodowanemu, aby się podobne niewinne omyłki nadal nie powtarzały, naczelnika wydziału przepędził nie pociągnąwszy go jednak do odpowiedzialności. Stał się ten wypadek dwa miesiące temu.

Wielka szkoda, że wzmiankowany naczelnik nie zaczął robić swoich eksperymentów nieco później; ponieważ właśnie teraz Car chcąc nagrodzić wierną i pełną chwały służbę urzędników moskiewskich w Królestwie, udzielił im nowy dowód swéj łaski; z którego zapewne bohater Suwałk nie będzie już mógł korzystać. Według zasad służby, każdy urzędnik w razie uwolnienia bez powodu dostaje jeszcze dwa lata płacę, jeżeli w ciągu tego czasu nie wejdzie znowu do jakiejkolwiek gałęzi służby publicznéj; otóż w Królestwie każdy urzędnik moskiewski ma nadal w razie uwolnienia dostawać od razu z góry płacę za dwa lata. W taki sposób przy ciągłych obecnie zmianach w administracyi, mogą Moskale sprytnie wybierając miejsca dla siebie, co parę miesięcy spadać z etatu i dostawać ciągle dwuletnią płacę. I tak obecnie zmieniają cały system zarządu akcyzą w Królestwie, niezawodnie o miejsca te będą się ubiegać wszyscy Moskale, właśnie dla tego, aby spaść z etatu, a potem przejść do nowego zarządu akcyzą. Cała owa operacya z akcyzą jest jednak wymierzoną przeciw urzędnikom polskim, wypędzą ich z urzędów, w nędzy zostawią, ale już bezpowrotnie. Nowy zarząd będzie w ogóle znacznie drożéj kosztował, tak że w przewidywaniu niedostatku funduszów zwiększają akcyzę na wino, spirytus i inne gorące trunki, a resztę braku ukaz cesarski polecił pokrywać z odpowiednich funduszów w cesarstwie.

Car postanowił dwa stypendya w Mołodecznie w seminaryum nauczycieli ludowych, przeznaczając takowe dla synów włościan powiatu Oszmiańskiego i nadając im nazwę: „Stypendyów przyjaciół oświaty narodowéj (?) w zachodnim kraju".

Jednakże Polacy są niewdzięczni; po tylu doznanych dobrodziejstwach nie chcą się zachować spokojnie. Katkow znowu wyszukał jakieś podburzające odezwy rozrzucane pomiędzy lud na Litwie i zapewne się zdumiewać będzie, że nie wszyscy zechcą na jego słowo uwierzyć. On też przytacza nowe dowody manifestacyj narodowych w Suwałkach i obrazy urzędników moskiewskich w publicznym ogrodzie przez uczniów gimnazyum. Jestem w możności dania Katkowowi innego szczegółu dowodzącego wymownie, do jakiego stopnia narodowość moskiewska jest prześladowaną w Królestwie. Oto na jednym z dworców kolei jest wywieszone zastrzeżenie, że zbijający szybę płaci karę. W polskim tekscie oznaczono karę na rubla, w rosyjskim na dwa. Widoczna zatem, że każdy Moskal wybiwszy szybę musi się podawać za Polaka, aby tylko rubla kary zapłacić. Aby się zaś módz podać za Polaka, trzeba umieć mówić po polsku, czyli trzeba się spolaczyć. Co było do dowiedzenia. Zapewne p. Katkow nie omieszka korzystać z téj wiadomości.

Niedawno toczył się tu ciekawy proces. Niejaki Pawlenkow napisał artykuł o Piotrze Wielkim. Artykuł został skonfiskowany i autorowi zrobiono proces, że się ośmielił za surowo sądzić czynytego monarchy. Senat uznał Pawlenkowa winnym, chociaż widocznie winy żadnéj być nie mogło. *Il y a des gens, qui pensent fort mal de Clovis* powiedział pewien adwokat z czasów restauracyi we Francyi, broniąc prawa sądu historycznego o Ludwiku XVI, i słusznie wygrał sprawę, chociaż na tronie siedział brat zmarłego Ludwika, a nie żaden prawnuk z bocznéj linii.

Przy ministerstwie spraw wewnętrznych będzie utworzoną komisya, któréj zostanie poruczone zbadanie środków zabezpieczenia dobrobytu w północnych kończynach Rosyi. W tym celu posłano na miejsce Danielewskiego, aby gruntownie rzecz rozpatrzył i zbadał. Stały głód dający się tam ciągle uczuwać, skłonił wreszcie rząd do zajęcia się północną częścią państwa. Czyby nie warto posłać kogo sumiennego dla zbadania stanu Litwy?

Kraków 10 czerwca. Odnośnie do podanego wczoraj sprawozdania o posiedzeniu Rady miejskiéj, podajemy dziś szczegółowy wykaz osób, wedle wniosków komisyi szkoły przemysłowéj do wykładu przedmiotów w tejże zaprosić się mających. Komisya wniosła:

1) Do nauki czytania polskiego, jeografii i historyi powszechnéj tudzież polskiéj, zaprosić p. G ą s i o r o w s k i e g o zast. prof. zakładu technicznego.

2) Do wykładu rachunków i arytmetyki początkowéj tudzież algebry, prof. Z a l e s k i e g o, z zakładu technicznego.

3) Do rysunków, prof. Wład. Ł u s z c z k i e w i c z a.

4) Do początków stylu i korespondencyi w języku polskim (§ 3 d.) jak niemniéj do stylistyki korespondencyi kupieckiéj i prowadzenia ksiąg handlowo przemysłowych p. G w i a z d o m o r s k i e g o (ewentualnie K a n d l e r a). Do języka i stylu niemieckiego Dr S t r a s z y ń s k i e g o.

5) Do wykładu nauk przyrodniczych zaprosić prof. Winc. J a b ł o ń s k i e g o.

6) Do planimetryi, solidometryi i do jeometryi wykreślnéj Radcę Dra Ż e b r a w s k i e g o.

7) Do fizyki, Dra S k i b ę adjunkta wydziału filozoficznego.

8) Do chemii ogólnéj i analit. pp. A l e k s a n d r o w i c z a, H o f f a lub R o z w a d o w s k i e g o.

9) Do teoryi machin sposobem popul. (§ 6. d.) tudzież téj teoryi machin, ich obsługi i technologii mechan. Dra B r z e z i ń s k i e g o.

10) Do rysunków linearnych i z wolnéj ręki p. Wład. Ł u s z c z k i e w i c z a (j. w.)

11) Do jeografii handlowéj prof. Marc. S t u d z i ń s k i e g o.

12) Zasad ekonomii społecznej i prawa wekslowego podjął się udzielać docent uniwersytetu Dr B o c h e n e k. Tenże uproszony zostanie także do dawania zasad prawa handlowego i ustawy przemysłowéj w formie streszczonej.

13) Języka francuskiego p. August S w i t k o w s k i.

14) Budownictwo ogólne pp. K s i ę ż a r s k i lub P o k u t y ń s k i.

15) Rysunków budowniczych i zdejmowania planów podjął się dawać p. Ant. Ł u s z c z k i e w i c z, inżynier, tenże także rysunków ornamentalnych.

16) Do praktycznego rysunku machin i modelowania odlewów pp. W e n k e g o lub Z i e l e n i e w s k i e g o (syna).

17) Do technologii chemicznej Prof. R o z w a d o w s k i e g o.

Po dwóch lub więcej docentów proponowano na wypadek, gdyby który z profesorów nie mógł przyjąć na siebie wykładu.

Wiedeń 10 czerwca. Na posiedzeniu izby niższéj sejmu węgierskiego 8 t. m. G o n d a wnosi, aby wybrano komisyę celem wygotowania projektów do reform mających być przedsięwziętemi. Tisza interpeluje prezesa ministrów, co znaczyło jego wyrażenie tłómaczące ustawę? Prezes ministrów odpowie na najbliższem posiedzeniu. Komisya centralna przedkłada sprawozdanie nad ustawą o biciu monety, następnie o poborze rekrutów, zalecając przyjęcie obu ustaw. Minister sprawiedliwości przedkłada projekt, ustawy o pensyonowaniu i przenoszeniu sędziów. Izba przeszła na teraz do porządku dziennego nad wnioskiem G h y c z e g o domagającym się, aby organizacya sądów pierwszéj instancyi tylko w związku z organizacyą municypiów była traktowaną, a przeszła do porządku dziennego z téj przyczyny, że wniesienie tego wniosku jest dopuszczalnem dopiero po naradzie sekcyi. Co się tyczy budowli kolei do Rieki po długiéj rozprawie przyjęto wniosek Varadego, że rząd jeszcze w ciągu obecnéj sesyi przedłoży wniosek o budowli téj linii.

Najważniejszym z całego posiedzenia zdaje się być wniosek Gondy, bo skoro w rozprawach adresowych zajmowano się wyłącznie stosunkami prawno-politycznemi Węgier i odpierano z takim skutkiem zarzuty lewicy, teraz na polu reform, na które i mowa tronowa wejść zachęcała, zapewne rozpocznie się walka. Z tego powodu ważnemi będą wybory do komisyi, mającej się zająć wygotowaniem wniosków co do reform.

— *Pester Lloyd* zamieszcza artykuł pod napisem „*Galizisches*", w którym rozszerza się nad trudnem położeniem rządu przedlitawskiego wobec sprawy galicyjskiej. Rada państwa nie miała odwagi w jakikolwiek sposób oświadczyć się w sprawie rezolucyi galicyjskiej, rząd pragnąłby o ile możności uwzględnić potrzeby i żądania autonomiczne Galicyi, ale do tego pozostaje mu jedna tylko administracyjna droga. Pełne taktu, prawdziwie godne mężów stanu zachowanie się polskiej delegacyi w Radzie państwa — tak się wyraża *P. Lloyd* — tem więcej znagla rząd do przedsiębrania wszystkiego co w jego jest mocy,

Część literacko-artystyczna.

ORVAL.

(Angielska parafraza Nieboskiej Komedyi).

(Ciąg dalszy).

Mąż widzi, że się stał igrzyskiem szatanów, ale czując, że go niewidoma siła pcha coraz dalej, woła: Boże, wróg twój zwycięża! Wtedy Anioł Stróż zjawia się, rozkazuje, burzy w zewnętrznym świecie i burzy w jego duszy uciszyć się, i mówi: „W tej chwili na głowę twego dziecięcia zlewa się woda święta, wracaj do domu i nie grzesz więcej a kochaj dziecię twoje." Te wszystkie wspaniałe pociągi pióra naszego wieszcza, autor rozproszył w przeszło 200 wierszy. Słowa naprzykład Anioła oddaje dwudziestoma, a przecież pomija owe najpiękniejsze: „W tej chwili na głowę dziecięcia twego zlewa się woda święta." Taż sama wielomowność w scenie, gdy mąż wróciwszy do domu dowiaduje się, iż żona w szpitalu obłąkanych. Są tu nawet szczegóły, których nasz poeta, unikający wszelkiej pospolitości, nie byłby się nigdy dopuścił. Orval wyjmuje sztylet i chce się zabić, lecz wstrzymuje rękę rozwagą, że duszy swej zabić nie może. Jeszcze w gorszym smaku jest następująca scena, której całkiem w pierwowzorze nie ma. W pałacu jednego z krewnych Orvala toczy się rozmowa o tem, że jakiś pismak ogłosił zjadliwy pamflet przeciw Orvalowi, biorąc za powód nieszczęsne jego pożycie z żoną, a zamierzając przez to zohydzić całą arystokracyę wobec ludu. Ztąd wywięzuje się spór czysto w guście angielskim o wolności druku. Przybycie Orvala do domu obłąkanych i jego widzenie się z żoną nastręcza także autorowi sposobność do szerokich omówień tego, co tak zwięźle Krasiński nakreślił: „Błagałam Boga, by na mnie spuścił ducha poezyi, i trzeciego dnia stałam się poetą, i twój syn będzie poetą." — „Kapłan (dodaje matka w dramacie angielskim) ochrzcił go święconą wodą w imię Muriel, ale ja łzami wyronionemi z bezdennych otchłani najcięższego bólu w poetę ochrzciłam." Silnie też oddaje autor głosy obłąkanych, z których jednemu zdaje się, że on teraz na zwalonych wszystkich tronach stał się wszechwładnym królem, drugiemu, że jest bogiem, — przez co poeta polski tak zręcznie daje zwiastunny przeddźwięk tego, co się w dalszym ciągu dramatu dziać będzie na widowni rzeczywistego świata.

Rozmowę ojca z synem przy grobie zmarłej w obłąkaniu niewiasty, nadobnie na początku części trzeciej, według oryginału ujął w wiersz poeta angielski. Wiernie także oddał scenę między Orvalem a filozofem zapowiadającym wyzwolenie kobiet. Potem idzie monolog, w którym Orval badając swe serce powiada, że nie ma w niem już żadnej żądzy, wiary ani miłości, tylko dwa przeczucia krążą w tem pustkowiu, o synu, że oślepnie, o towarzystwie, że rozprzęgnie się. Na to Anioł stróż: Pokochaj bliźnich twoich schorzałych, zgłodniałych, rozpaczających. Tu zjawia się w Nieboskiej Komedyi Mefistofeles. Mniemam, że dobrze zrobił autor angielski, że jego wyrazy, zbyteczne, opuścił. Nadlatuje orzeł. Orval pojmuje jego głos nakazujący mu, aby szablą ojców swoich bił się o ich cześć i potęgę, a podłym wrogom nigdy nie ustępował. Postanawia więc przetworzyć się na człowieka i walczyć. Tu autor wtrąca scenę znowu zupełnie na krój angielski.

Lepianka na pustkowiu. Głos z zewnątrz.
Co żyje, choć pogrzebane?
Głos z wewnątrz.
Wolność. A co czuwa choć uśpione?
Głos z zewnątrz.
Zemsta.
Głos z wewnątrz.
Gdy psy szczekają, co czyni lis?
Głos z zewnątrz.
Kryje się w norę.
Głos z wewnątrz.
Gdy lis kryje się w norę, co czynią gęsi?
Głos z zewnątrz.
Gęgają.

I tak dalej. Przytoczyłem umyślnie ten wyjątek, aby tak różny od naszego sposób angielski traktowania najpoważniejszych przedmiotów uprzytomnić. Cała ta scena obrachowana na to tylko, aby Panurga i Brutusa na widownię wprowadzić. Następna między lekarzem, ojcem i już ociemniałym synem, zyskuje w dramacie angielskim przez to, że, co się rzadko tu zdarza zwięźlej od oryginału jest naszkicowaną, a powtóre, że druga jej część, w której syn poetycznie majaczy i wzbudza obawę, że jak matka zmysły utraci, na późniejszy czas została odsuniętą. Takie dwie katastrofy sprawiają każda większe wrażenie przez pewien odstęp czasu między niemi. Krasiński zapewne je połączył dla tego, że dopiero następny akt chciał rozpocząć od wprowadzenia Pankracego i Leonarda na scenę. Lytton zaś już ich nam ukazawszy, zamierzył zapewnie przez usunięcie, między dwie katastrofy tyczące się Muriela, ustępu całkiem prawie przez siebie wymyślonego, przedłużyć za krótki akt trzeci, a skrócić przepełniony wypadkami i obrazami akt czwarty, oraz dobitniej i jaśniej wątek dramatu rozsnuć. Dodatkowa ta scena przedstawia tajemne miejsce zbioru spiskowców. Brutus sam, czekając na innych, rozmyśla nad dziełem przez nich podjętem, podejrzywa swego naczelnika, Panurga, że chce Orvala ocalić, i posądza go przeto o zdradę. Nadchodzi Nowicyusz. Ten, gdy mu Brutus oznajmił, iż na niego padł wybór, aby Orvala zgładził, oświadcza, że nigdy nie mógłby się takiego czynu dopuścić, gdyż Orval jego matce życie był uratował. Nic nie dają pochlebstwa, namowy i pogróżki. Brutus więc wymierza cios śmiertelny w piersi Nowicyusza, gdy w tem nagle zjawia się Panurg i rękę jego wstrzymuje. W wynikłym ztąd sporze między dwoma hersztami, starszy tłómaczy młodszemu, że życie jednego arystokraty jest drobnostką obok jego sławy i wpływu. Tych trzeba go pozbawić, jeżli się chce go zgubić na wieki. A zgubiony będzie, jeżli nie dotrzyma placu, porzuci swoich i z obawy śmierci ucieczе. Panurg przeto wyprawia Nowicyusza, aby potajemnie ostrzegł Orvala, iż śmierć mu grozi. Jakoż w końcu następującej sceny, która się toczy między Marielem zdradzającym, według sądu przyzwanego lekarza, pomięszanie zmysłów, a Orvalem, ten otrzymuje bezimienny list z ostrzeżeniem, że w dzień i noc sztylety mu grożą, i z radą, aby co rychlej uciekał.

Część trzecia Nieboskiej Komedyi, a czwarta epoka Orvala, jest najważniejszą. Tu jest całe znaczenie i węzeł pomysłu. Poeta angielski nie tłómaczy wstępów, które każdą część w oryginale poprzedzają. Niektóre tylko z nich myśli wciąga w późniejszy dyalog. Więc i tu wstęp pomija, oraz bardzo słusznie chór Przechrztów. Chór ten, zdaniem mojem jest wielką w utworze Krasińskiego pomyłką. Nie godzi się w jedno stronnictwo, w jeden związek łączyć tych wszystkich, którzy przeszli z judaizmu na wiarę chrześciańską, chyba, że przypuścimy, iż oni, jak niegdyś w Hiszpanii *les Chrétiens judaisant*, dla tego tylko chrzest na pozór przyjęli, aby tem skuteczniej wywrzeć odwiecznie żywioną pomstę na społeczeństwie chrześciańskiem. W Polsce z przechrztów wyszło wielu bardzo znakomitych ludzi, którzy chlubę narodowi przynieśli. Należeli oni do najrozmaitszych stronnictw. Jeżeli zaś w prywatnem życiu przestawali i żenili się między sobą, to wina społeczeństwa chrześciańskiego, które ich dziwnym przesądem i wstrętem od siebie odpychało. Anglik takiego przesądu nie rozumie, a wstrętu nie podziela. Wprawdzie bardzo mało w Anglii jest przechrztów, bo i nie wielu żydów. Żydowskie więc pochodzenie najmniejszej tam ujmy nie czyni. Dr Wolff, sławny podróżnik, który jeździł do Bochary, by jeńców angielskich wyzwolić, był bardzo szanowanym pastorem, żona jego należała do jednej z najpierwszych herbowych rodzin. Disraeli, niedawno co pierwszy minister, naczelnik stronnictwa arystokratycznego, jest wnukiem weneckiego żyda, który osiadłszy w Anglii przeszedł na wiarę chrześciańską. Nie

celem uspokojenia niechęci i wzburzenia opinii objawiającego się w Galicyi.

Na pierwszym planie zamierzonych ustępstw, stoi sprawa językowa w urzędach i uniwersytetach. Tu *P. Lloyd* wyjaśnia różnicę, jaka jest między sankcyonowaniem odnośnej ustawy sejmu a wprowadzeniem języka drogą administracyjną.

Drugą różnicą między stanowiskiem rządu a sejmem, jest dotychczas nie sankcyonowana ustawa sejmu galicyjskiego z r. 1862 o nietykalności posłów sejmowych i reichsratowych. Ustawa ta nie otrzymała sankcyi z powodu, że domagała się nie tylko politycznej, ale i cywilnej nieodpowiedzialności posłów, temu sprzeciwia się prawo cywilne. To też ustawa ta ma według *P. Lloyda* uzyskać sankcyę z koniecznemi zmianami. Zamierza również rząd oddać w ręce administracyi krajowej resztę funduszów publicznych i krajowych, jak fundusz indemnizacyjny, fundusz inwalidów, fundusz ochotników i inne drobniejsze fundusze zakładów publicznych i stypendyów.

My dodamy do tych uwag i zapowiedzi zwykle dobrze poinformowanego organu węgierskiego, że jeśli brak odwagi Rady państwa w sprawie rezolucyi stawia rząd w trudnem położeniu, nie był on wszakże bez wpływu na tę niedecyzyą i pominięcie żądań Galicyi przez większość reichsratową. Mając dziś drogę administracyjną jedynie, jeśli pragnie szczerze uśmierzyć niezadowolnienie Galicyi, mógłby jeszcze wiele zrobić. A najpierw rozporządzenia o języku krajowym nierozkładać na tak długie, bo 3-letnie termina. Oprócz ustawy o nietykalności posłów wiele innych ustaw czeka sankcyi dotychczas daremnie; a samorząd powiatowy i gminny niewyszedł jeszcze z pieluszek, właśnie z powodu, że na drodze administracyjnej rząd szczerze dotychczas niechciał przyłożyć ręki do jego rozwoju.

— W sprawie dostawienia biskupa Linzu przed sąd przybywają następujące szczegóły. Obawiano się oburzenia ludności do tego stopnia, że nie tylko zupełna tajemnica o uwięzieniu biskupa była zachowaną, ale wojsko w koszarach było konsygnowane. Biskup odbiera mnóstwo kart z wyrażeniem współczucia i hołdu. Deputowani z Ischl, Freistadt, Wels, Enns, Ried, Gmunden przybyli celem wyrażenia ks. Rudigierowi swego udziału. W kasynie katolickiem w Linzu postanowiono wysłać deputacyę do N. Pana z prośbą o wstrzymanie procesu gorszącego uczucia katolickiej ludności. Lecz w chwili narad pojawił się w kasynie rzeczonym komisarz policyi z żądaniem rozejścia się. Utrzymują, że kardynał Rauscher wstawiał się u N. Pana celem przerwania śledztwa.

— N. Pan rozmawiał długo na osobnem posłuchaniu z namiestnikiem Krainy Konradem *Eybesfeld* chcąc powziąść dokładną wiadomość o zaszłych ostatniemi czasy zamieszkach w Lublanie. P. Eybesfeld starał się przedstawiać rzeczy w jak najbledszem świetle, utrzymując że pierwsze doniesienia o zaburzeniach ludności słoweńskiéj były przesadzone i że władze wytężyły czujność swoją aby zapobiedz ponowieniu się rozruchów podniecanych przez namiętności religijne i narodowe słowiańskie.

Wszelako lublański *Tagblatt* donosi o zaczepce nocnéj porucznika O., którego omal że nie ukamienowano, wołając: *Pes zaupij: Zivij Slovenci* (Psie wołaj: niech żyją Słoweńcy). Podobne nadużycia ponawiają się niemal codziennie.

— Ustawa z d. 14 maja 1869, którą ustanawia się zasady szkolnictwa dla szkół ludowych.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uważam za stosowne wydać następującą ustawę:

A) O publicznych szkołach ludowych:

I. Cel i urządzenie szkół.

§ 1. Zadaniem szkoły ludowej jest wychować dzieci moralno-religijnie, rozwijać ich czynność umysłową, wyposażać je wiadomościami i zdolnościami potrzebnemi do dalszego ich wykształcenia dla życia, i utworzyć podstawę do kształcenia dzielnych ludzi i członków społeczeństwa.

§ 2. Każda szkoła ludowa, na której nałożenie lub utrzymanie państwo, kraj czy też gmina miejscowa całkowicie lub częściowo łoży wydatki, jest szkołą publiczną, i jako taka jest otwartą dla wszelkiej młodzieży bez różnicy wyznania.

Szkoły ludowe założone lub utrzymywane w inny sposób są zakładami prywatnemi.

1. Powszechna szkoła ludowa.

§ 3. W każdej szkole ludowej powinna nauka obejmować przynajmniej następujące przedmioty:

religię,
język,
rachunki,
najciekawsze wiadomości z przyrodnictwa, geografii i historyi z szczególnem uwzględnieniem ojczyzny i onej konstytucyi,
pisanie,
naukę kształtów geometrycznych,
śpiew,
ćwiczenia gimnastyczne.

Dziewczęta uczyć się powinno prócz tego kobiecych robót ręcznych i gospodarstwa domowego.

Zakres pomienionych przedmiotów szkolnych zależeć ma od stopnia, na jakim szkoła stoi pod względem swoich sił nauczycielskich. Od tego też zależy rozciągnięcie nauki na inne przedmioty prócz pomienionych.

§ 4. Plany nauki dla szkół ludowych, i wszystko, co dotyczy wewnętrznego ich porządku, ustanawia minister wyznań i oświaty za porozumieniem, lub na podstawie propozycyj krajowych władz szkolnych.

§ 5. Naukę religii sprawują dotyczące władze kościelne (przełożeni izraelickich gmin wyznaniowych), one też przed innemi mają ją dozorować.

Liczbę godzin nauki religii oznacza plan nauk.

Rozłożenie materyału nauki na pojedyncze kursa ustanawiają władze kościelne.

Nauczyciele religii, władze kościelne i korporacye religijne winny zastosować się do ustaw szkolnych i do rozporządzeń wydanych w zakresie tych ustaw.

Zarządzenia władz kościelnych co do nauki religii i ćwiczeń religijnych winny być doniesione kierownikowi szkoły (§ 12) przez powiatowy nadzór szkolny. Nie wolno ogłaszać zarządzeń niezgodnych z ogólnemi przepisami szkolnemi.

W miejscowościach, gdzie nie ma osoby duchownej, któraby mogła udzielać regularnie nauki religii, może być nauczyciel za zgodą władz kościelnych upoważniony dzieciom należącym do jego obrządku wykładać tę naukę stosownie do rozporządzeń wydanych przez władze szkolne.

W razie zaniedbania wykładu nauki religii przez jaki kościół lub korporacyę religijną winna krajowa Rada szkolna za porozumieniem się z interesowanymi wydać odpowiednie zarządzenie.

§ 6. O języku wykładowym i o nauce drugiego języka krajowego rozstrzyga w granicach zakreślonych ustawami krajowa władza szkolna po poprzedniem wysłuchaniu utrzymujących szkołę.

§7. Cały materyał nauk szkoły ludowej należy podzielić na tyle lat, przez ile dziecię chodzi do szkoły, a to według możności w ten sposób, aby każdemu z tych lat odpowiadał jeden stopień nauki.

Podzielenie młodzieży szkolnej na oddziały i klasy zależy od liczby uczniów, i od sił nauczycielskich, któremi szkoła rozporządza.

Czy, i o ile rozłączyć należy od siebie obie płci, ustanawia powiatowa władza szkolna po wysłuchaniu miejscowego nadzoru szkolnego.

§ 8. O książkach do nauki i czytania rozstrzyga minister wyznań i oświaty po zniesieniu się z krajową władzą szkolną.

Z przypuszczonych książek do nauki i czytania wybiera powiatowa władza szkolna po zniesieniu się z powiatową konferencyą nauczycieli.

§ 9. Liczbę tygodniowych godzin nauki w różnych kursach publicznej szkoły ludowej ustanawia plan nauk.

W szkołach fabrycznych (§ 60.) czas nauki wynosić musi najmniej dwanaście godzin tygodniowo, które na pojedyńcze dnie tygodnia o ile możności równo należy rozdzielić. Godziny nauki mogą być wyznaczone tylko między godziną siódmą zrana a szóstą wieczór, z wyjątkiem godziny południowej.

§ 10. W uwzględnieniu szczególniejszych potrzeb miejscowości mogą być połączone z pojedynczemi szkołami zakłady ochrony, wychowania i nauki dla dzieci, nieobowiązanych jeszcze do uczęszczania do szkół, tudzież kursa fachowe specyalnych nauk gospodarczych lub przemysłowych.

§ 11. Siły nauczycielskie każdej szkoły stosują się do liczby uczniów.

Jeśli liczba uczniów, w trzech po sobie następujących latach, wynosi w przecięciu 80, należy bezwarunkowo postarać się o drugiego nauczyciela, a jeśli ta liczba wzrośnie do 160, o trzeciego, i tak dalej w tym stosunku mnożyć należy liczbę nauczycieli.

Raz urządzone posady nauczycielskie mogą być zniesione tylko za pozwoleniem krajowej władzy szkolnej, i to wtedy tylko, jeśli w przecięciu pięciu lat nie osiągnie się wyż oznaczonej liczby uczniów.

Ustawodawstwu krajowemu zastrzega się zmniejszyć jeszcze maksymalną liczbę uczniów, przydzielić się mających jednemu nauczycielowi.

§ 12. Odpowiedzialnym kierownikiem szkoły ludowej jest nauczyciel, a gdzie jest kilku nauczycieli, ustanowiony do tego nauczyciel wyższy.

§ 13. Szkoły o jednej posadzie nauczycielskiej, obsadzać należy nauczycielem; jeśli są dwie lub trzy posady nauczycielskie, to jedną z nich obsadzić można nauczycielem niższym.

Jeśli przy jakiej szkole jest cztery lub pięć posad nauczycielskich, to można użyć dwóch nauczycieli niższych.

Przy większej liczbie posad nauczycielskich, trzecią ich część można obsadzić nauczycielami niższymi.

§ 14. Postanowienia §§ 3 do 13 dotyczą także samoistnych szkół żeńskich, co do wyboru i ułożenia materyału nauk, sił nauczycielskich i posad nauczycielek i nauczycielek niższych przy tych szkołach.

Jeśli przy jakiej szkole żeńskiej jest kilka posad nauczycielskich obsadzonych, to kierująca szkołą nauczycielka nosi tytuł „nauczycielka wyższa“.

§ 15. Nauczycielki i nauczycielki niższe szkół żeńskich winny zazwyczaj udzielać także nauki kobiecych robót ręcznych i gospodarstwa domowego, w którym to celu ma być urządzony osobny oddział szkolny.

Gdzie szkoła żeńska oddana jest nauczycielom, tam musi być osobna nauczycielka dla nauki kobiecych robót ręcznych.

Gdzie nie istnieją samoistne szkoły żeńskie należy dla dziewcząt, obowiązanych do uczęszczania do szkoły, urządzić osobne szkoły robót albo odrębnie albo w połączeniu ze szkołą ludową.

§ 16. Czy w niższych klasach szkoły ludowej może być nauka chłopców powierzoną nauczycielkom, rozstrzyga ustawodawstwo krajowe.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Z Karpat 6 czerwca.

Szanowna Redakcyo!

Wśród gór nie raz spojrzę na „czarną górę“ i pomyślę sobie, że to przecież ona najwyższa ze wszystkich, a gdy dojdziesz szczytów i spojrzysz w koło siebie, to nie ma tam nic dla ludzi, ani owca nie popasie; zwierz chyba lub ptak drapieżny zaniesie tam ludzką pracę i coś trochę z tego pożre a zmarnuje więcej, ot tak według instynktu porzuci lub zagrzebie nie temu zapewne na korzyść, któremu porwał dobytek. Czarna góra wszakże na to spokojna, bo nie winna temu, że ją przyroda chciała mieć tak wielką górą.

Myślę dalej, że jak góry wielkie między górami, tak między ludźmi wielkie figury nie zawsze jednako, a czasem i zgoła temu nie winne same, że są wielkiemi figurami; Opatrzność takiemi jak są, mieć je chciała, a czem mniej one temu winny, tem do gór wielkich, niewinnych temu wcale, podobniejsze. Tem mniej też należałoby ludziom posądzać takie wielkie figury, zwłaszcza bez poszlak widocznych, o przymioty takie, jakie z ludzi pospolitych ludzi wielkich czynić zwykły, bądź w ogóle, bądź w szczególnym jakim zawodzie.

Uczy bowiem doświadczenie, że można przy łasce bożej wolą i siłą własną zostać wielkim człowiekiem, a także być wielką między ludźmi figurą z łaski bożej pracą innych lub nawet siłą okoliczności przypadkowych. Historya zawiera liczne przykłady wielkich monarchów, za których inni rządzili, wielkich wodzów, za których inni wygrywali bitwy, nawet wielkich autorów, za których inni pisali księgi: a nie o sobie tylko samym myślał Rzymianin, gdy pisał swoje *„sic vos non vobis.“* Tutaj z resztą nie o to idzie, czy takie wielkości ostały się wszystkie przed trybunałem historiozoficznej krytyki, ale o to tylko, iż wielkiemi były figurami w oczach współczesnych, a niektóre do dziś jeszcze z wieków zamierzchłych sterczą, jak owe piramidy egipskie, nie wiedzieć z pewnością dla czego.

Dla pokoleń żyjących może to być nauką, iżby się zawczasu swoim wielkim figurom dobrze przypatrywały a nie obarczały ich pretensyami o wielkie rzeczy, nie zbadawszy, ile być może najskrupulatniej podstaw, przyczyn, i jeżeli tak rzec wolno, gatunków ich wielkości, to jest, w czem właściwie oni wielcy, w jakiej sile, sztuce, w jakiem rzemiośle lub zawodzie? i tą tylko miarą powinno się mierzyć ich udział w sprawach ogółu.

Trudne to wprawdzie zadanie, bo natura ludzka słaba, a Mojżesz wolał od razu potłuc i spalić złotego cielca, niż go na doświadczenie pozostawić żydom, chociaż wiedział bardzo dobrze, że cielec jakkolwiek złoty, nigdy cudu, o który go żydzi prosili, nie dokaże. Tak postąpił Mojżesz z Żydami, którzy bądź co bądź byli ludem zdeterminowanym, skoro jak jeden mąż wszyscy przed niewolą uszli na puszczę, a ogromną większością postanowili niewracać do tłustych garnków Egiptu. Pytanie, coby dziś uczynił Mojżesz? Chociaż po owem mojżeszowem autodafe ludzkość przebyła szkołę kilkudziesięciu wieków, jednak nie można dać odpowiedzi ogólnie stosownej na to pytanie nawet w starej Europie. Nawet bowiem i ta odwiecznej cywilizacyi dziedziczka, obok ludów, które swych złotych cielców nie tłuką, nie palą, lecz też ani adorują ani od nich, o ile jako cielców złotych, nie wyglądają ponadkruszcowych wysileń, żywi jeszcze i takie narody, u których nowocześni Mojżesze złotego cielca znów tłuc i palić gotowi, a dla czego? dla tego, bo sądzą, a może po części i słusznie, że lud ich zbyt skłonny do bałwochwalstwa i wyglądania cudu, jako owi żydowie na puszczy.

Pytam wszakże, po co te ostateczności, gdy średnia a dobra droga tak widoczna i bezpiecznie prowadząca do celu? Niszczyciele niech tylko pomną, że i kruszcu bądź co bądź szkoda, więc lepiej, że cielec zdrów tyje; a czciciele niechaj sobie odpowiedzą na zimno, czy cielec złoty ich także ozłaca, a zaprzestaną bałwochwalstwa, i tak obie strony będą spokojne. *Suum cuique* uchroni od błędu i szkody.

Ogół — gmina, kraj, naród — jeżeli chce unikać ustawicznych złudzeń, od następstw szkodliwych nierozdzielnych, powinien przedewszystkiem być sprawiedliwym względem jednostek, którym kierunek spraw swych powierza; nie pretendować nic więcej nad to, co zobowiązanemu nakazuje ścisły obowiązek, a zaś uznanie wymierzać według skutków działania, nie według chęci działającego ani według oczekiwań własnych. Ani bowiem chęci jednych, ani oczekiwania drugich nie dają miary rzeczywistej korzyści; miarę tę daje tylko widoczny skutek działania. Nie wynika z tego wcale, iżby ogół nie powinien uwzględniać dobrych chęci jednostek, lub niezważać zgoła na własne, do działań jednostki przywiązywane nadzieje, lecz tylko to, że oprócz widocznego skutku ogół nie powinien ani karać ani nagradzać za nic innego, albowiem chęć jednostki nie jest jeszcze czynem pożytecznym dla ogółu, a oczekiwania ogółu nie są miarą sił jednostki do czynu powołanej.

Idzie zatem dalej, iż wprawdzie każde pierwsze powołanie jednostki przez ogół do czynu jest i zawsze będzie próbą, na względnych chęciach tylko i oczekiwaniach opartą, przeto nie mającą — jeżeli się nie uda — żadnej podstawy pewnej do ocenienia zasługi lub przewiny tak tego kto powołał, jak powołanego; jednakże, jeżeli ogół po raz drugi i trzeci łudzi się oczekiwaniami, a jednostka drugi i trzeci raz wystarczy kłamaną chęcią, to już trzeba zastosować co powiedział Rzymianin: *primo quidem decipi incommodum est, alterum stultum, tertio turpe,* i zwątpić wolno o takim ogóle i wszelkich sprawach jego. Wtedy bowiem najwyższa, wieczna sprawiedliwość dziejowa już nie tylko wyciska piętno potępienia swego na zdrożnych lub niezdarnych jednostkach, lecz oraz skutki ich czynów kładzie na karb nieporadnemu lub zepsutemu ogółowi, i karze go pospolicie odebraniem sposobności i możności popełniania więcej grzechów, gdy nareszcie miarkę za dopełnioną osądzi, co potem historya z domysłem przyczyn rozmaitych notuje, jako katastrofę upadku takiego ogółu.

Tymczasem przyczyna zawsze jedna i taż sama, polegająca na nieświadomości samego siebie, pochodzącej z zaniedbania kontroli własnych czynów, czyli, gdy ogół zwyczajnie przez zastępstwo działa, z zaniedbania kontroli czynów, spełnianych w imię ogółu. Również jedna i taż sama zawsze jest droga, którą społeczeństwa wpadają w stan takiej nieświadomości siebie samych; mianowicie ta, że zamiast w poglądach i ocenach względem działań swych, co jest jedno co w poglądach i ocenach względem bytu swego, trzymać się widocznych czynów i skutków, czepiają się o sobistości i domyślanych przymiotów, a może i rzeczywistych ale bezpłodnych dla ogółu, bo zużywanych na inne cele. Nie ma też czemu dziwić się, jeżeli w społeczności takiej przewodniczące jednostki zaczynają powoli, przed zadaniami i obowiązkami podjętemi w imie ogółu, siebie samych mieć na względzie, oszczędzać się jakoby dla przyszłości; albowiem kusi i często uwodzi ich do takiego postępowania świadomość tej nędznej okoliczności, że ogół powołując ich do działania, przeważnie osoby ich, a nie czyny i przyszłe obowiązki miał na uwadze. A winnaż woda, że mętna, jeśli mętne źródło?

Połóżmy, iżby jaki ogół — gmina, kraj, naród — na zawiadowcę swych funduszów zaufaniem swem powołał Rotszylda, a przekonawszy się po czasie dość długim, że fundusze te dziś w niemniej opłakanym są stanie, jak przedtem były, zapewne ogół ten mógłby zapytać tego Rotszylda o przyczynę takiego stanu; ale gdyby Rotszyld odpowiedział, iż powołany do steru przeważnie dla tego, że był Rotszyldem, dziś i nadal przewodniczyć tem więcej prawo ma, im większym w ciągu czasu Rotszyldem został, fundusze ogółu zaś swoją drogą, to ponoś i taką odpowiedzią ogół powinienby się zadowolnić, skoro z góry nie siebie ani swoje fundusze, lecz osobę wysoką Rotszylda miał na oku. Owszem, gdzie takie bałwochwalstwo osobistości raz się wkradnie, można stawić w zakład dukata przeciw dziesięciu, że ogół wcale gotów nie pytać o swoje sprawy i fundusze, i gdyby wreszcie sam Rotszyld zrzekał się zaszczytu bezowocnego figurowania nadal, tłuszcza gotowa błagać go na kolanach, by pozostał, a może postawić mu posąg i odwrot jego zapisać pomiędzy klęski ojczyzny! Zresztą to tylko hypoteza, bez najmniejszego zamiaru ujmy dla Rotszylda, użyta jedynie dla objaśnienia różnicy pomiędzy umiejętnością zbierania pożytków dla siebie, a strzeżenia lub pomnażania dóbr ogółu; wynikłość zaś uwagi godna z tego wszystkiego dla tych, co się o ogół troszczą, jest ta, że jakkolwiek wysoką wartość mogą mieć osoby, jednostki dla siebie, jednak dla ogółu tyle tylko warte, ile ich czyny *w imię i dla ogółu* zdziałane i widoczne czynów tychże skutki społeczeństwu przyniosły korzyści. Nie osoby, lecz czyny i skutki: oto hasło dla światłej opinii ogółu.

Autor Programatologii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 czerwca. Dzisiejszéj nocy o godzinie 1 m. 10 zaalarmował stróż wieży maryackiéj pożar na Kazimierzu, który z niewiadomych dotąd przyczyn w domu Herszla Baumingera powstał jeszcze o godz. $12^3/_4$.

Straże ogniowe, miejska i ochotnicza stanęły natychmiast po zaalarmowaniu z czterema sikawkami na miejscu pożaru. Obrona była energiczna, i zawdzięczyć jéj należy, że ogień nie rozpostarł się daléj w stronę starego miasta, a tylko dach się spalił, jakkolwiek już domy przyległe zajęły się, a mianowicie dom piętrowy tegoż samego właściciela, którego ganki i róg dachu ogarnął silny płomień. Brak wody jak prawie zawsze, tak i tym razem się okazał, albowiem tylko 4 zaprzęgi miejskie i para koni p. Pagaczewskiego wody dostarczały. Dach domów, w kierunku których iskry leciały, nie były wcale obsadzone, co dla zalewania ich i gaszenia padających iskier właściciele zarządzić winni; obojętność ta mogłaby stać się przyczyną wielkiego pożaru. Wiceprezydent miasta Dr Strzelecki był obecny przy ogniu. Obroną kierował naczelnik Straży p. Eminowicz; odznaczyli się zaś według jego raportu przedłożonego Prezydentowi miasta, członkowie straży ochotniczéj, pp. Ludwik Marynowski, Rudolf Glixelli, Ostrowski, Władysław Bielański, Mierzb-Matliński i Stawowski.

— Śmiertelność w Krakowie była podług wykazu Dra Mohra fizyka miejskiego, co miesiąc Magistratowi przedkładanego, w maju r. b. następująca:

Z ludności stałéj zmarło:

Chrześcian płci męzkiéj 52, żeńskiéj 48, razem 100; więcéj jak w kwietniu o 14.

Starozakonnych płci męzkiéj 15, żeńskiéj 19, razem 34; więcéj jak w kwietniu o 4.

Wspólnie płci męzkiéj 67, żeńskiéj 67, zarem 134; więcéj jak w kwietniu o 18.

1 mężczyzna zgruchotany wagonami.
1 kobieta pchnięciem noża zabita.
1 dzieciobójstwo.
1 murarz się powiesił.

Na cmentarzach krakowskich pochowano z wsi przyległych, i obcych w mieście lub szpitalach zmarłych: chrześcian 38, starozakonnych 5.

Śmiertelność dzieci chrześciańskich wzrosła do 61, starozakonnych mniejsza niż w kwietniu, zawsze jednak znaczna. Dławiec (*Croup*) z powodu nagłych zmian temperatury się zwiększył. Z tejże przyczyny ciągle się okazują zapalenia mózgu i płuc często śmiertelne. Ospa znikła. Szkarlatyna rzadka. Dur (*Typhus*) gdzieniegdzie pojedynczo się rozwijał, dwa wypadki tylko śmiercią się zakończyły. Zimnice bardzo liczne.

— W sobotę danem będzie trzecie przedstawienie teatralne na dochód Towarzystwa Wzajemnéj pomocy Sybiraków. Składać się ono będzie z dwóch komedyj: „Niepokój domowy“ i „Gałązka heliotropu“, z deklamacyi i obrazów z żywych osób podług Grottgera „Polonia“.

— Przedpokoje biór rządowych zaczynają być zwiedzane przez lubowników cudzych rzeczy; trzebaby przeto zaprowadzić w nich zwyczaj używany w lokalach publicznych, gdzie bez znaczku nie wydają rzeczy zostawionych w garderobie. Dr Warszauer ogłasza bowiem, że mu w przedpokoju w pałacu Spiskim zabrano paleto, a wczoraj taki sam wypadek spotkał pewnego radzcę sądu wyższego w przedpokoju sądowym, gdzie różne osoby prywatne przesuwają się, udając się do biór referentów.

— Umarł w Krakowie d. 8 b. m. w 32 roku życia Przemysław Wielowieyski Dr praw, urzędnik sądowy, ożeniony z Różycką z rodziny tego nazwiska w Szwecyi osiadłéj w okolicach Gotenburga. Zdolny prawnik, tłumaczył też wiele z szwedzkiego na polskie, szczególnie utworow belletrystycznych. Zbierał materyały do związków Szwecyi z Polską. Zwłoki jego wywieziono do Łuczanowic, gdzie w ustronnem zagajeniu (już od początku XVII wieku) mają rodziny kalwińskie Wielowiejskich, Różyckich, Żelińskich, Dembickich, groby swoje.

— Otrzymano tu wczoraj telegrafem wiadomość, że

---

dziw więc, że Lytton opuścił chór Przechrztów i w całym swym utworze żadnej o nich wzmianki nie czyni. Zamiast tego chóru, przedstawia tajne zgromadzenie Bractwa Mścicieli. Prezydent przyjmuje nowych adeptów. Oto początek:

Prezydent:

Przyrzekasz zachować tajemnicę?

Nowicyusz:

Przysięgam, tak mi Boże dopomóż.

Prezydent:

Zwinął ci się język. Strzeż się. Nie ma Boga. Myśmy go już strącili. Przeszkadzał nam, gdyż będąc sam tyranem, sprzyjał innym tyranom. Przynieście godło zwierzęcego przesądu.

(*Wnoszą krzyż*).

Człowieku, patrz, oto znak przeszłego twego poniżenia. Pluń na to cacko.

Nowicyusz:

Wykonywam co każesz, obywatelu ateisto.

Cały ten obraz, potężnemi nakreślony rysami należy wyłącznie do angielskiego autora. Następna scena już jest tylko obszerną parafrazą, w której Pankracy wysławszy jednego z nowo przyjętych do Orvala z oświadczeniem, że chce się z nim widzieć osobiście, potajemnie, [illegible] Leonarda, który chciałby [illegible] gdzie się arystokraci zawarli. Tłómaczy mu, że [illegible] z Henrykiem, zbierającym swoich włościan i gotującym się iść na odsiecz zamkowi, pragnie się rozmówić, bo jeśli on jest arystokrata, to i poeta zarazem, a więc może go przeciągnąć na swoją stronę. Pomijam porównanie, (by to zawiodłoby mnie na zbyt obszerne i drażliwe szlaki) między obrazami mniej więcej jednako w obu dramatach przedstawiającemi ową straszną fantazmagoryę rozkiełznanych tłumów, owe chóry wyzwolonych kobiet, lokai, rzeźników, następnie kapłanów, filozofów, poetów i artystów nowej ludzkości, którym po kolei przypatruje się w tajemnej wędrówce Orval przebrany w czarny płaszcz, z czapką czerwoną wolności na głowie. Po przesunięciu tych obrazów, autor znowu wtrąca ustęp nieznajdujący się w oryginale, jakby dla odetchnienia świeżością i orzeźwienia się światłem po marach nocnych. Orval nad rankiem w ogrodzie swoim słucha głosu Muriela, który wraz z ptaszętami w śpiew się budzi. Monolog hrabiego przed nadejściem naczelnika sprzysiężonych, autor zwykłym swym trybem rozszerza, może aż do zbytku. Dodaje naprzykład: Czyliż warto wybawiać z kału tę ciasną i nędzną zbiorowość, która się zwie społeczeństwem, trony nie po królewsku zajmowane, spiknione samolubstwa warstw rozmaitych, niedołęstwo władzy, nielitościwą zaciekłość kościoła, i całą tę zorganizowaną obłudę rzeczy i ludzi? Mamże już same z siebie rozprzęgłe szyki prowadzić na walkę dla sprawy, co już straciła moc i panowanie? Poświęcam się na to. Ale w czynie, w ofierze, cała jest zasługa i siła, bez względu czy się ma [illegible] ta szlachetna cząstka, którą sam człowiek w nią wkłada. Nagroda jego jest szacunek siebie samego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

DWÓR CARSKI

(z Pamiętników *Pazia Cara Mikołaja*).

(Ciąg dalszy).

Etykieta dworu rosyjskiego wymaga, że gdy Imperatorowa lub która z Wielkich księżniczek chce iść do tańca, tedy posyła swego szambelana z oznajmieniem, że z tym lub owym życzy sobie tańcować.

Owóż na jednym z balów, kiedy Mikołaj w framudze okna rozmawiał z jakimeś posłem zagranicznym, roztargniony szambelan zbliżył się do dyplomaty i rzekł.

— J. Ks. Mość W. księżna Leuchtenberska prosi pana, żebyś jej zrobił ten zaszczyt i stanął z nią do kontradansa.

Poseł zdziwiony, wahający się, popatrzył na Cara, jakby pytał o pozwolenie, czy ma tańczyć z W. księżną.

— Idź pan tańczyć z moją córką — rzekł Mikołaj — po kontradansie wrócimy znowu do naszej rozmowy.

Skoro dyplomata oddalił się;

— O bydlę! zawołał Imperator chwytając szambelana — stój tu!

Szambelan skamieniał ze strachu.

— Potrójny głupcze! rzekł Car. — Naprzód, nie wybrałeś stosowniejszą chwilę do spełnienia [illegible] córki; po drugie, nie mówi się Jej Ks. Mość Wielka księżna Leuchtenberska, tylko Jej Cesarzewiczowska Mość W. Księżna Maria Nikołajewna; potrzecie, powinieneś wiedzieć, że to W. księżna robi zaszczyt mężczyźnie, kiedy chce go zaprosić do tańca. Pokazuje się, że nie urodziłeś się na szambelana.

I silną prawicą trząsł dworakiem, jak wiatr północny trzęsie wysmukłą topolą.

— Daruj! Daruj! Najj. Panie! wołał tenże tak płaczliwym głosem, że aż Mikołaj, choć rozgniewany, uśmiechnął się mimowolnie.

— Chcę być nielitościwym na ten błąd niedodarowania. Rozkazuję ci więc, abyś po balu, gdy świece pogaszą, został tu do jutra rana; spaceruj sobie po sali, i ciągle powtarzaj, a głośno: *Ja durak! Ja durak!*

Najzabawniejsze w tem wszystkiem, że ów biedny szambelan zostawszy sam jeden w ciemnej sali, i z największą sumiennością przechadzając się po niej, nieustannie powtarzał: *Ja durak!* co najlepiej przekonywa, jak dalece lękano się groźnego Cara.

Jeżeli bale w sali Świętego-Jerzego nie bywały wesołe, to za to na zebraniach prywatnych u Imperatorowej zawsze prawie panowały śmiertelne nudy.

Imperatorowa siedziała na kanapie przy stole oświeconym lampą z umbrelką, otaczali ją zaproszeni goście, urzędnicy dworu i panny honorowe, na fotelach stojących w kilka rzędów. — Ona, słuchała, jak jej czytano, robiąc dziwne grymasy twarzą, z powodu cierpień nerwowych. Etykieta niepozwalała rozmowy między jedną a drugą osobą, tylko głos przeciągły i monotonny lektorki rozlegał się w głuchem milczeniu. Czasami Imperatorowa lekkiem skinieniem głowy, przerywała czytanie, pytając o co którego z zaproszonych; i tylko zagabniętemu wolno było jej odpowiadać. Wieczory te długo się wlokły, nudziły, i pobudzały do snu, co sprawiało, że panny honorowe, ażeby nienudzić, kłuły się wzajemnie szpilkami. Zresztą nadzwyczaj rzadka rozmowa toczyła się tam po niemiecku, niekiedy po francusku, lecz po rosyjsku nigdy; Imperatorowa bowiem tylko z trudnością mogła tym językiem mówić.

Aleksandra Fedorowna była bardzo piękną w młodości; piękności tej pozostały ślady w rysach delikatnych i regularnych, w oczach dziwnej słodyczy, w kibici wysmukłej, i majestatycznym chodzie. Na nieszczęście, w skutek choroby sercowej, na którą cierpiała, rysy jej szpeciło konwulsyjne drganie, nadające im wcale nieprzyjemny wyraz.

Dodam jeszcze, dla skończenia jej portretu, że lubiła jaskrawe kolory, i stroiła się w najpyszniejsze materye, koronki i klejnoty, z kokieteryą, która nie rachowała się z latami.

Anielskiej dobroci, ubóstwiając Mikołaja, bała go się o tyle, o ile go kochała, chociaż bez słusznej przyczyny, albowiem zawsze był on dla niej najlepszym małżonkiem. Uczucie nierozsądnego strachu, któremu się poddała owiana tą atmosferą grozy, nie pozwalało jej robić tyle dobrego ile pragnęła, i mogła zrobić, gdyby starała się przezwyciężyć lękliwość; albowiem niebyło przykładu, aby Imperator odmówił jej ilekroć prosiła o jaką łaskę dla kogo.

Czasami, lecz rzadko, zjawiał się Car na prywatnych zebraniach Imperatorowej. Wchodził niezaanonsowany, i skinieniem ręki, kazał wszystkim siedzieć na miejscu. Poczem przystępując do żony, całował ją w rękę, popatrzał na zebrane osoby i wybierał sobie miejsce między niemi, a raz usiadłszy bardzo przyjemnie rozmawiał, biorąc udział w ogólnej rozmowie, która zaczynała się toczyć na różnych punktach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Lwowa o śmierci prezesa sądu krajowego we Lwowie Mochnackiego, którego syn od parę miesięcy osiedlił się w Krakowie jako adwokat.

— P. Paweł Duniecki został adwokatem w Kołomyi.

— Ks. Leon Sapieha przybył do Lwowa d. 8 b. m. wieczorem.

— Neczyporowicz i Szepczyńska odstąpili od zamiaru zaniesienia rekursu od wyroku i przyjęli wyroki na nich zapadłe, a wczoraj przez nas podane.

— Donieśliśmy już o pożarze, który nawiedził d. 31 maja miasto powiatowe Bohorodczany. Zawiązał się tam za powodem Wydziału powiatowego komitet pogorzelców i wydał odezwę o pomoc i zasiłek dla pogorzelców, których szkoda wynosi około 150,000 złr. Według téj odezwy 109 domów i wiele zabudowań stało się pastwą płomieni, a przeto 300 rodzin pozbawionych zostało mienia. Z powodu téj odezwy zrobimy tę tylko uwagę, iż podpis na odezwie „Komitet pogorzelców“ nie jest podpisem; bo w imieniu komitetu winien być podpisany ktoś, kto rzeczywiście podpisał się, a nawet odezwa wzywająca do składek, powinna wymienić i skład komitetu i nazwiska członka lub członków jego upoważnionych do przyjmowania datków.

— Na wystawie sztuk pięknych w Wrocławiu do najpierwszych dzieł zaliczają tameczne dzienniki obraz Piotrowskiego przedstawiający królowę Maryę Antoninę w więzieniu Temple, kiedy jéj wydzierają z rąk syna, zaginionego późniéj Ludwika XVII. Scena oświecona jest latarnią, którą szewc Simon trzyma w ręku. Światło pada na królowę i jéj syna. Na obrazie tym są nadto: córka królowéj Marya Teresa późniejsza księżna Berry, siostra króla Elżbieta, komisarze konwencyi, oprawcy i jakiś ksiądz hołdujący nowéj wierze.

— W piątek dnia 11go czerwca, Śgo Barnabasza apostoła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w obecności p. Ministra rolnictwa.

Dla braku miejsca odłożyliśmy sprawozdanie z posiedzenia za obecności P. Ministra rolnictwa odbytego, aż do skończenia się wystawy rolniczo-przemysłowej, pragnąc jak najdokładniej podać rozprawy nad przedmiotami niemałej doniosłości, roztrząsanemi na onem posiedzeniu komitetu rolniczego, na którem P. minister rolnictwa dość często głos zabierał. Przewodniczył naradom Prezes Towarzystwa hr. Henryk Wodzicki, przy boku zaś p. Ministra znajdował się radca ministeryalny Dr Wilhelm Hamm, (z piśmienniczych prac swoich znany zaszczytnie.) Członkowie komitetu rolniczego byli w komplecie zebrani. Odnośnie do przemowy, z jaką Minister powitał komitet rolniczy przy recepcyi w dniu poprzednim, zaręczając, że na posiedzeniu wysłucha życzeń i zapatrywań się komitetu z wszelką gotowością niesienia pomocy rządowej, przewodniczący wprowadza na porządek dzienny przedewszystkiem przedmioty, w których bądź to ministeryum rolnictwa pragnęło wiedzieć, jakie jest zapatrywanie się komitetu (np. względem bujaków gromadzkich), już też wymagało rozwinięcia pewnej ze strony komitetu czynności (jak w zestawieniu statystyki rolniczej); albo też komitet sam pragnął dowiedzieć się o dalszych intencyach ministeryum rolnictwa, (jak w kwestyi szkoły głównej rolniczej, i wydziałów rolniczych przy uniwersytetach krajowych). W końcu posiedzenia zaś Dr Hamm miał z polecenia ministra dać komitetowi pogląd na fundusze szczegółowe, jakiemi ministerstwo stosownie do budżetu w r. 1869 na cele rolnicze jeszcze rozporządza.

Członek komitetu p. L. Szumańczewski rozpoczął wywód swój, czego pod względem starannego i umiejętnego hodowania bydła zdaniem komitetu potrzeba; dotknął z jednej strony nauki i nagród, z drugiej zaś doboru bydła rozpłodowego; wykazał zgodność w zapatrywaniu się komitetu z ministerstwem rolnictwa co do użytku subwencyj udzielanych, wnosząc, aby i nadal komitet jak dotąd pod tym względem postępować mógł. W kwestyi rozdawania bujaków gminnych do rozpładniania utrzymywać się mających, dowodził jednak mowca, że sposób ten nie zaleca się u nas bynajmniej, koszta utrzymania są dosyć znaczne (bo koło 100 złr. rocznie wynoszące) gminy tego podjąć się nie chcą; tam gdzie je utrzymywano nikt z gmin nie zgłosił się o to, a trudność zachodzi, komu bujaki powierzone być mają? Mniejszym właścicielom powierzać ich nie można, większiby wzięli, ale cel zawsze chybiony, bo gminy z tego u nas korzystać nie umią i nie chcą. Mowca jest raczej za tem, aby zakładać stajnie rozpłodnicze „pepiniery“, które w trojakim kierunku rozłożone być mogą: 1) co do rozpłodnienia rasy holenderskiej, czego zaś u nas nie potrzeba, bo rasa ta w kraju stałecznie rozpowszechniona; 2) co do wołów roboczych, ale i tu rozpłodników zagranicznych nie potrzeba, dość jest hodować silne woły robocze rasy krajowej; 3) ras opasowych zaś wcale nie mamy, gdy tymczasem sprowadzenie ich z zagranicy jest bardzo kosztowne i ogromnych sum na to potrzeba. Wszakże, gdyby kupiono raz w jednem, drugiem i trzeciem miejscu rozpłodników doborowych, *Shorthornów* jako nawyżej cenioną dziś rasę, i użyto ich do rozpłodu w pepinierach możnaby sobie po tem obiecywać bardzo pomyślne skutki, na to zaś brakuje nam funduszów; wnosiłbym więc, aby ministerstwo zechciało przyjść w pomoc przychyleniem się do tego, iżby fundusz na bujaków gromadzkich przeznaczony mógł być użyty na zakupno za granicą ras rozpłodowych, do zakładania pepinier, czyli stajen rozpłodniczych w wskazanym kierunku.

P. Minister na uwagi p. Szumańczewskiego co do niemożności przeprowadzenia w kraju ze skutkiem utrzymywania bujaków gromadzkich odpowiada przecząco; radzi tylko zacząć przedewszystkiem od tego kroku tam, gdzie lud dba już o chów bydła i gdzie ku temu dobra jest sposobność. Wszakże na całem *Powiślu* chów koni niezaprzeczenie na bardzo dobrej znajduje się stopie, a o dwie mil dalej znajdziemy już zmianę stosunku. Skąd to pochodzi? od usposobienia okolicy, od pojęcia ludu i od tego, czy mniej lub więcej umié dbać o chów koni lub bydła. Dla czegóżby zaprowadzenie bujaków gromadzkich nie miało odnieść skutku; przytoczę przykład z *Czarny* i innych okolic *Powiśla*, gdzie śliczne zastanie bydło; dla czegóżby w takich miejscowościach bujak nie miał być dobrze użyty. Zaniechać więc tego wcale bym nie radził. Owszem. Przeprowadźcie ankietę w miarę okolic, gdzie taki bujak nietylkoby odpowiedział, ale ręczę, z wielką nawet wdzięcznością przez gromadę przyjęty będzie, a trza korzystać z tej jak z każdej sposobności dla przekonania włościan, że dbamy o ich dobro, o podniesienie ich gospodarstwa i inwentarza; a wdzięczność ludu będzie najlepszym węzłem pożądanej spójni, której brak z takim uszczerbkiem dla obopólnych interesów dotąd jest uczuwany.

P. Szumańczewski zwraca uwagę, że chodzi tu jeszcze o dobrą paszę i ilość tejże, a włościanie obfitości pastwisk zwykle nie mają; *Powiśle* to wyjątek niejako, a właśnie warunkiem dobrego żywienia jest przedewszystkiem pasza. Modyfikując pierwotne zdanie swoje, mowca nie jest za zupełnem zarzuceniem myśli utrzymywania bujaków gromadzkich, ale byłby za ograniczeniem jak największem, aż hodowcy przyjdą do przekonania, że to z dobrodziejstwem dla gmin jest połączone. Darmo zaś nie narzucałbym tego tym, co korzystać z dobrodziejstwa nie umieją lub nie chcą.

P. Starowiejski wyraża obawę, że gminy rzeczywiście ciężaru utrzymania na się przyjąć nie zechcą. Mowca bierze przykład najnowszy z rozpowszechnienia ulepszeń w uprawie lnu; były okolice, gdzie, choć darmo, włościanie nasienia wręcz przyjąć nie chcieli. Tak było z bezpłatnem rozdawaniem szczepów do szkółek i w innych wypadkach, gdzie chcieli po prostu zbić wójta, podejrzywali bowiem, że to podrywki i że prędzej czy później za to opłacić się przyjdzie.

Pan Minister uważa to wprawdzie za smutną illustracyę ciemnoty i podejrzliwości włościan, zrażać się tem jednak nie można. Na Bukowinie tak samo było z początku co do ogierów, następnie pojęli jednak, że to dobrodziejstwo, i dziś z największą wdzięcznością garną się do tego. W zasadzie i ja nie jestem przeciw pepinierom powiada Minister, co wszakże nie zawadza trzymać się pierwszego, dla tego radzę: *„unum facere et aliud non omittere“*.

Dr. Hamm: Pepiniery uważam za rzecz bardzo pożyteczną, ale także za bardzo kosztowną, bo li w połączeniu z gospodarstwem włościańskiem praktyczny skutek rokują; wymagają zaś długiego czasu, nim się przyjmą i rozwiną. W Bukowinie jednak środek przez Ekscelencyą zalecony wybornie dopisał. Co do rozpłodzenia *Shorthornów* w krajach naszych, pozwalam sobie zwrócić światłą uwagę PP. na to przedewszystkiem, że częste pojawiania się zarazy na bydło szczególniej w Galicyi wpływa bardzo niekorzystnie na rozpowszechnienie rasy tak wielce kosztownej, *Shorthorny* reprezentują bowiem dla rolnika zawsze kapitał stosunkowo bardzo znaczny, a szkoda w razie księgosuszu o tyle boleśniejszą, gdy tymczasem holendry również dobrze się hodują a stosunkowo o wiele są tańsze.

Hr. Wodzicki reasumuje dyskusyę podnosząc, że p. Minister nie jest bynajmniej przeciwny stajnicm rozpłodniczym, nie radzi zaś porzucić bujaków gromadzkich i ich utrzymywania ku pożytkowi gmin; czemu i obecni przyświadczają, dla tego też godząc jedno z drugiem przedmiot ten uważa za statecznie omówiony i rozprawę nad takowym zamyka.

Ciąg dalszy nastąpi.

Podatek od spirytusu w Rosyi i Królestwie Polskiem.

Z dniem 15 czerwca r. b. wchodzi w wykonanie uchwała Rady państwa z d. 26 maja, zmieniająca opłatę podatku akcyzowego od wódek i spirytusów pędzonych z ziemniaków, zboża, resztek cukrowych i miodowych, w ten sposób, iż w Rosyi po 6 kop. a w Królestwie Polskiem po 4 kop. pobieranem ma być za 1 stopień podług probierza Trallesa, czyli po 6 rubli od wiadra czystego spirytusu 100 stopniowego.

Ceny na targowicy publicznej w Krakowie dnia 8 czerwca.

		od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca wied. (czyli ½ korca)	pszenicy zimowej	4	25	4	90
„	„ jarej	—	—	—	—
„	żyta	3	30	3	42
„	jęczmienia	2	65	2	90
„	owsa	2	15	2	25
„	grochu	3	—	3	50
„	jagieł	4	65	5	—
„	fasoli	3	75	4	50
„	tatarki	2	25	3	25
„	prosa	2	90	3	—
„	koniczyny białej	—	—	—	—
„	„ czerwonej	—	—	—	—
„	rzepaku zimowego	—	—	—	—
„	rzepaku letniego	—	—	—	—
„	ziemniaków	—	70	—	80
Cetnar wiedeński	siana	1	25	1	50
„	„ słomy	1	—	1	50
Funt W.	mięsa wołow. ze spaśn. bydła	—	20	—	24
„	„ „ z drobniejsz. „	—	19	—	21
„	polędwicy wołowéj	—	30	—	37
„	wieprzowiny ze skórką	—	22	—	—
„	„ bez skórki	—	25	—	—
„	cielęciny	—	18	—	22
„	szmalcu wieprzowego	—	45	—	48
„	masła	—	—	—	45
„	słoniny	—	40	—	48
„	soli	—	—	—	7
„	oliwy do świecenia	—	—	—	26
„	świec stearynowych	—	—	—	69
„	„ łojowych	—	42	—	44
„	mydła	—	28	—	32
Garniec	spirytusu 90° tralesa z opł.	2	25	2	75
„	okowity 82° „ „	1	50	1	75
„	masła młodego świeżego	2	50	2	70
Kopa jaj		—	90	—	95
Miarka (czyli ⅛ mecy)	kaszy jęczmiennej	—	40	—	55
„	„ tatarcz. częstoch.	1	18	1	20
„	„ pszenicznej	1	15	1	20
„	„ perłowej	—	90	1	15
„	„ tatarczanej całej	—	85	—	90
„	„ „ łupanej	—	75	—	80
„	pęcaku	—	65	—	70
„	kaszy jaglanej	—	60	—	65
Siąga drzewa	dębowego	11	—	12	—
„	„ sosnowego	8	50	9	50
„	„ świerkowego	8	—	—	—
„	węgli kowalskich	—	—	24	—
„	„ zwyczajnych	20	—	—	—
Cetnar	węgli kamiennych kowalsk.	—	60	—	—
„	„ „ Dąbr. i Jaw.	—	45	—	—
Cetnar	mąki pszenicznej	7	30	11	20

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego

Dan jak wyżej.

R. Marxen.

Delegowani obywatele: *Karol Tabulski.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go czerwca.

HOTEL POLLERA: M. Pęgowska z Galicyi, Karol Barański właś. dóbr z Chłopczyc, Roman Cukier z Galicyi, Tadeusz Wiśniewski właś. dóbr z Krystonopola, Kajetan Wolski z Okręgu, Ludwik Jędrzejowicz wł. d. z Galicyi, Leopold Szumski właś. dóbr z Galicyi, hr. Dzieduszycka wł. dóbr z Medyki, Łukasz Dobrzański wł. d. z Krzyszkowic, Wilhelm Schilbach kupiec z Greis, Oskar Wohlhein kupiec z Monachium, Maryan Sokołowski z Wiednia, Edward Brylski z Brzeżan, G. Niklas kupiec z Paryża, A. Jeruzalm fabrykant z Pragi, Felicyan Miechniewicz Dr medyc. z Kongresówki, Władysław Radziejowski wł. dóbr z Kongresówki, Jan Cholewkiewicz z Kongresówki, Cypryan Gorczycki z Kongresówki, Józef Bem, Hipolit Kronstein ze Złoczowa, C. Fiber, Jakób Krebok, Teodor Grasbaum fabrykant z Bielska.

HOTEL SASKI: E. Niesiołowski z Galicyi, Ksawery Jagniński z Kongresówki, Oskar Berges kupiec z Drezna, Teodor Wittig właś. dóbr z Galicyi, Anna Schultzowa właś. dóbr z Kongresówki, Jarosław Schulzt właśc. dóbr z Kongresówki, Ignacy Zalewski dzierżawca z Besarabii, Karol Rożajewski z Tarnowa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 czerwca. Następujący kandydaci rządowi zostali świeżo wybrani: Gaudin, Perras, Gouëdie, Talabot, Genton, Bucquet, Chartrouse, Rouzin, d'Autheville, Thourette, Babouin, Sizeranne, Gourgaud, Kerjégu, Dein, Coste, Vignat, Lebreton, Pierre, Charpin, Pamard, Millet, Johnston, Mathieu i Hermine: razem przeto 25. Nierządowi kandydaci wybrani: Esquiros, Gambetta, Boduin, Desseaux, Lecesne, Calley St. Paul, Estancelin, Barante, Bastide, Rampon, Dommartin, Wilson, Hesecques, Barthélemy St. Hilaire, Lefèbre-Pontalis, Picard, Yvoire, Tassin, Daru, Jouvencel, książę Choiseul, Cocheris, Giraud, Ordinaire, Latour-Dumoulin, Montpayroux, Gevelot, Larrieu i Fould; razem przeto z czterema wybranymi świeżo w Paryżu kandydatami opozycyi, 33.

Paryż 8 czerwca, w południe. Wybrani zostali dalej w wyborach uzupełniających: W Privas, kand. rząd. jenerał D'Autheville (15.608 głosów) przeciwnik jego De la Guistière (12.186); w Tournon kand. rząd. margr. Tourette (18.993) przeciw. Hérold (12.283); w Grenobli kand. rząd. Babouin (16.942) przeciw. Réal (12.089); w departamencie Manche hr. Daru (16.086) przeciwnik rządowy wice hr. Tocqueville (15.809); w depart. Doubs Ordinaire (18.288) przeciw. rząd. Conegliano (17.825) i Latour-Dumoulin (17.122) przeciw. rząd. margr. Marmier (13.524); w Bordeaux kand. rząd. Johnston (16.073) przeciw. Lavertujon (15.011) i Larrieu (15.281) przeciw. kand. rząd. Travot (13.322; w depart. Vaucluze kand. rząd. Pamard (17.189) przeciw. Delord (12.379); w Wandei kand. rząd. Saint-Hermine (11.419) przeciw. Alquier (10.159); w depart. Haute Loire kand. opozycyi Montpayroux (18.618) przeciw. Romeuf (12.841); w depart. Orne kand. opoz. Gevelot (17.813) przeciw. Torey (12.078); w Pau Fould (16.073) przeciw. kand. rząd. Lavielle (13.723).

Paryż 8 czerwca. Wczoraj wieczór dało się dostrzedz w Paryżu na bulwarach pewne wzburzenie, mianowicie na bulwarze Montmartre utrudnioną była komunikacya a nagromadzenie ludzi trwało do godz. 2éj po północy. Dały się słyszeć okrzyki podburzające i znieważano ajentów publicznych. Jeden komisarz policyjny otrzymał ranę w głowę. Na sierżantów miejskich rzucano kamieniami. Zamknięto na bulwarze Montmartre jedną kawiarnię, ognisko zamieszek i przedsiębrano aresztowania. Na bulwarze S. Michała podobnież się działo, ale nigdzie nie przyszło do czegoś groźnego, z wyjątkiem kilku skaleczeń.

Paryż 8 czerwca. Z Nantes donoszą 7go wieczór, że przed prefekturą zrobiono demonstracyę nieprzychylną wybranym kandydatom. Rzucano kamieniami na żandarmeryę, wszelako wzburzenie nie trwało długo i uciszyło się bez chwycenia się siły zbrojnej. Również z Bordeaux donoszą 7go wieczór o zajściach hałaśliwych. Komisarz centralny tudzież kilkunastu ajentów zostało ciężko ranionych. Żandarmerya musiała wdać się i około 50 osób aresztować. Dzisiaj o 2ej rano miasto było zupełnie spokojne.

Paryż 8 czerwca. *Journal officiel* mówi o odwiedzinach kontradmirała Moulac w Damaszku, i dodaje: Podróż ta będzie miała ten pomyślny skutek, że powiększy bezpieczeństwo chrześcian i da ludności tureckiéj nowy dowód dobrych stosunków, jakie istnieją między rządem cesarskim a Portą.

Paryż 9 czerwca. W departamencie Finistère wybrany został Kératry.

Paryż 9 czerwca. Margr. Lavalette otrzymał polecenie podziękowania rezydentowi pruskiemu hr. Solms za sympatyczne objawy urzędowej prasy pruskiej dla Cesarza, z powodu wyborów do ciała prawodawczego. — Darimon zamianowany został konsulem jeneralnym w Medyolanie, (deputowany niegdyś opozycyjny, przeszedłszy do obozu rządowego, upadł w ostatnich wyborach paryzkich).

Bruksella 8 czerwca. *L'Etoile belge* utrzymuje, że zatargi z Francyą są nieuniknione, a w komisyi francusko-belgijskiej obradującej obecnie w Paryżu poruszono znów połączenie kolei francuzko-belgijsko-holenderskich, na które to połączenie Holandya podobno przystaje.

Florencya 7 czerwca. W ściślejszym wyborze w Bononii kandydat stronnictwa opozycyjnego adwokat Ceneri odniósł zwycięstwo 649 głosami nad ministrem Minghettim, który otrzymał 564 głosy; wszelako ten ostatni nie przestaje być członkiem Izby, będąc ponownie wybrany w Legnano (w kraju Weneckim).

Londyn 7 czerwca. *Morning Post* wyraża nadzieję, że przy głosowaniu w Izbie wyższéj nad billem kościelnym irlandzkim, stosunek liczebny okaże się być korzystniejszym dla rządu aniżeli to *Observer* obliczył. Dzienniki torysowskie oświadczają, że wszyscy konserwatyści królestwa obowiązani są nieść pomoc Izbie wyższej w tej sprawie.

Madryt 8 czerwca. *Imparcial* zapewnia, że w kwestyi rejencyi pojawiły się trudności, podniesione ze strony unii liberalnej. Wczoraj wieczór miał Serrano naradę z deputowanymi Armijo, Ulloa, Santa Cruz i Rios Rosas; w następnej naradzie brali udział także Prim, Rivero, Martes i Vecerra.

Madryt 8 czerwca. Na posiedzeniu kortezów wywiązały się długie i gorące zapasy między ministrem Sagasta, który utrzymywał, że przed rewolucyą nie było w Hiszpanii ani jednego republikanina, a Castellarem, który przeciwnego był zdania.

Belgrad 8 czerwca. Wybory do skupczyny (sejmu) rozpoczęły się onegdaj, a dziś w największym porządku ukończyły. Rezultat wypadł pomyślnie dla rządu.

Nowy Jork 7 czerwca. Hiszpanie utrzymują, że ochotnicy, którzy wylądowali na Kubie d. 11 maja, zostali w pobliżu zatoki Nipe na głowę pobici.

Nowy Jork 7 czerwca. Naczelny obrońca spraw skarbu dał zdanie w sprawie francuskiego telegrafu podmorskiego, że kongresowi służy wyłącznie prawo orzekania co do pozwolenia łączenia telegrafu morskiego z lądem, nie zaś krajom poszczególnym Unii.

Washington 8 czerwca. Prezydent Grant wyznaczył komisyę dla zbadania spraw indyjskich. Według doniesień hiszpańskich, poddało się kilka silnych oddziałów powstańców kubańskich, a porządek w Hawannie przywrócony.

Point de Galle 6 czerwca. (*W. Abp.*) Kontradmirał austryacki Petz donosi hr. Beustowi ze Sagon 24go maja, że d. 22 kwietnia odpłynął z Singapore, a 26go przybył do Bangkok; d. 17 maja podpisał traktat z Siamem. D. 24 maja odpłynąć miał dalej do Hongkong.

Lubo dotychczasowe zamieszki we Francyi nie zagrażają jeszcze rewolucyą, wszelako są niezwykłym objawem zmiany usposobienia publicznego. Przypominają one bowiem demonstracye odbywane za czasów Ludwika Filipa, które tłumione zawsze, skończyły się rewolucyą lutego. Rząd rozwija niezwykłą czynność, a przeto agitacyom wyborczym, bardzo zresztą gdzieindziej zwykłym, nadaje cechę zamachu rewolucyjnego.

Constitutionnel i *Patrie* nie przestają pomimo zajęcia się powszechnego wyborami, zwracać uwagi na ważność traktatu zatwierdzonego przez parlament północnoniemiecki, na mocy którego Badeńczycy mogą służyć w wojsku Związku północnego a nawzajem Prusacy mogą służyć w wojsku badeńskiem, i służba ta uważaną będzie jakby we własnym kraju odbyta. Uważają to w Paryżu za krok przygotowawczy do unii z Badenem. Lecz unia ta jest tylko kwestyą czasu. Jenerał pruski jest badeńskim ministrem wojny, a jednostajność urządzeń pruskich i badeńskich obok traktatu z sierpnia 1866 r. nadaje zupełną wspólność nietylko Badenowi, lecz oraz Bawaryi i Wirtembergii z Prusami. Wszakże prezes bawarskiej rady ministrów ks. Hohenlohe, jako wiceprezes parlamentu cłowego wyraźnie nadał unii celnej cechę unii politycznej. Za późno dostrzegają ten prąd w Paryżu.

Według ścisłego określenia ceremoniału dworskiego, wicekról Egipski podejmowany bywa w Berlinie według klasy przepisanej dla książąt krwi. Na czem zależy ta różnica od podejmowania klasy najwyższej dla panujących udzielnych przepisana, nie wiemy, bo Ismaił pasza mieszka od poniedziałku w zamku królewskim, obiadował z całym swoim dworem u króla, a król i królewicz oddali mu wizytę, we wtorek odbyła się na jego cześć parada, potem wielki obiad galowy, a wieczorem teatr opery. Następnie odbędzie się wycieczka dworska do Poczdamu. Jutro wicekról odjeżdża, a w sobotę król Pruski przedsiębierze podróż do Bremy.

Sejm serbski, do którego wybory już ukończone, jest zwołanym do ułożenia konstytucyi, i dla tego składa się z podwójnej liczby deputowanych, a mianowicie 516. Zgromadzenie to mające się zebrać d. 22 bm. ma przedewszystkiem orzec, czy konstytucya potrzebuje poprawy, w razie zaś zgodzenia się na to pytanie, zajmie się ułożeniem i uchwaleniem bądź nowej konstytucyi bądź zmian jej. Sejm obradować będzie w Kragujewaczu, dawnej stolicy serbskiej.

Z powodu zamiaru patryarchy konstantynopolitańskiego, aby w sprawie bułgarskiej zwołać synod powszechny kościoła wschodniego, mylnie puszczono domysł, że idzie tu o zwołanie synodu powszechnego w Petersburgu, aby zrównoważyć synod w Rzymie. Rząd rosyjski nie może jednak życzyć sobie, aby się urząd kościelny jego, jakim jest synod petersburski, poddawał władzy ogółu biskupów i patryarchów wschodnich.

Dzienniki półurzędowe tureckie — a właściwie wychodzące w Stambule, toczą walkę z dziennikami egipskiemi — a właściwie aleksandryjskiemi, bo jedne i drugie pisane są po francusku, — o roszczenia wicekróla Izmaiła, jakoby tenże przybierał ton monarchy udzielnego, i jakoby dzienniki egipskie traktowały go za udzielnego. *La Turquie* powiada, że minęły czasy, kiedy Sułtan i jego doradzcy poprzestawali na uznaniu faktów dokonanych. Dziś pokazał Ali pasza w sprawie kandyjskiej i greckiej, że nie da się zastraszyć. Niechaj Izmaił pasza o tem pamięta. Ale jak widać, *La Turquie* zapomniała, że bez posiłków egipskich nie byłaby dała sobie rady Turcya nawet z Kandyą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 10 czerwca. Onegdaj w nocy odbyły się na bulwarze Montmartre demonstracye za Rochefortem. Inna banda w Belleville zburzyła latarnie uliczne, szyby wystaw kupieckich, i cofnęła się ku Bastylli, rozpędzona przez sierżantów. Aresztowano 13 osób. W Nantes groźne niepokoje z powodu wyboru Gaudina. Sklepy z bronią rozbito i broń zabrano. Załoga wystąpiła i zażądano posiłków. Kilka osób było ranionych. *Journal officiel* ogłasza dekret zwołujący ciało prawodawcze na nadzwyczajną sesyę na dzień 28 czerwca w celu sprawdzenia wyborów. Artykuł w *Peuple* podpisany przez Duvernois, mówi: Potrzeba brać w rachubę prąd opinii publicznej. Dla tego należy przedewszystkiem przyjąć program lewego środka jako część instytucyj; powtóre, związać większość z tą wielką inicyatywą, i dodać jej w oczach kraju powagi.— Wczoraj wieczór przedsiębrane były na bulwarze Montmartre środki ostrożności; patrole z powodu przerwy komunikacyi przeciągały. Jeszcze nie wiadomo, czy niepokoje się ponowiły. — Pogłoski rozpowszechniane w Brukselli o nowych zawikłaniach francusko-belgijskich są zupełnie bezzasadne.

Kursa. Wiedeń 10 czerw. godz. 2 minut 30. 5% zjednoczony dług państwa 62·30.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.45. —Londyn 124·30.— Srebro 121·90.— Dukat 5·86⁵/₁₀. — Akcye kredyt. 302·90. — Lombardy 250·70.— Losy z 1860 r. 102·80. —Losy z 1864 r. 123·80. — Akcye frankoaustr. 123·50 —Napoleony 9·91½.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 227·85.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 191·75. — Akcye kol. pół.-wschod. 158·—. — Akcye banku 745.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 119·—. — Akcye banku jen. 73¾. Renta w srebrze 70·40.—Akcye kol. Rudolfa —·— Akcye kol. Siedmiogr. —·—. — Akcye banku. nar. wied. —.— [Usposobienie giełdy: chwiejne].

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
Banknoty pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	157
Talary prs. za 100 tal,	182	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr.	122	120½
Dukat ważny	5 90	5 80
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 5	9 95
4% gal. listy zast. b. k.	79¼	78½
5% „ „ „ b. k.	91¾	90¾
Oblig. indem. „	73½	72½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	238	234
„ L. Cz. z całą wpł.	192½	189½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 50
„ banku hipotecz	91 —	90½ —
Wiedeń 9 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	62 70	62 50
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 50	94 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	82 —	81 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	73 —	72 70
„ „ bukow.	72 75	72 —
„ „ „ siedmg.	77 25	76 75
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 —	98 50
4% Galicyjskie	— —	73 50
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 —	107 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	250 —	249 —
„ „ „ 1854	96 —	95 50
„ „ „ 1860	104 20	104 —
„ „ „ 1864	124 60	124 40
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	169 50	169 25
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	752	750
Zakładu kredytow.	304 40	304 20
Żeglugi par. na Dunaju	580 —	578 —
Kolei półn. Ferdynan.	2300	2295
„ rządowej fr.-a.	376 —	375 —
„ zachodniej c. El.	193 50	193 —
„ Pardubickiej	167 75	167 25
„ południowej	254 90	254 70
„ Galicyjskiej	238 —	237 50
„ Czerniow.	192 75	192 25
Kol. węg. półn. wsch.	158 75	158 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	166 75	166 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr.). 100 fl. w. a.	91 50	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 75	89 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
„ „ „ Emis 1867 „	132 25	131 75
Kol. połud. St. 500 fr.	116 50	116 —
„ Bony 6% 1875-1876.	239 —	238 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 50	96 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ „ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— — w srebrze „	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	100 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 80	93 60
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	79 80	79 60
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	90 75	90 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	99 75	99 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 86
Złoto *al marco*	5 85	5 84
Napoleondory	9 92⁵	9 92
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 5	9 95
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 35	122 10
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 8 czerwca.		
Dukat holenderski	5 87	5 79
„ cesarski	5 89	5 83
Półimperyał rosyjski	10 8	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 83¼	1 82¼
Listy gal. b. kup. w. a.	79 40	79 —
„ „ m. k.	91 25	90 75
Listy zast. banku hip.	91 75	91 40
Obligi indem. b. kup.	73 40	72 90
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	233 75	232 75
„ „ lwow.-czer.	192 25	191 —
Akcye banku hip. gal.	85 50	84 50
Warsz. 7 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 35	88 2
„ „ 2 ser. „	84 57	84 1
kupon „	—	1 82⅔
Listy likwidac. „	73 93	73 43
kupon „	—	— 6⅔
Pożyczka r. 1865 „	170 —	— —
„ r. 1866 „	169 —	167 50
Kolej warsz. wied. „	68 —	66 —
„ warsz. byd. „	69 —	69 17
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 3.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór;

†

Wspomnienie pośmiertne

Znowu straciliśmy jednego z tych resztek, którzy z krwawych bojów napoleońskich, na początku naszego wieku staczanych, przy życiu się jeszcze zachowywali. Jest nim obywatel ś. p. ***Stanisław Prek***, który ze szkoły artyleryi kadetów warszawskich 1811 r. przeszedł był do 2go pułku piechoty; kampanię do Moskwy odbywał roku 1812 i 1813 w bitwach pod Smoleńskiem, Możajskiem, Wiazmą i Berezyną, a dalej pod Wittenbergiem, Dölitz, Jüterbok Roslau i Lipskiem walczył; dwa razy rannym, a raz w niewolę był wziętym; a wreszcie ozdobiony orderami *Virtuti Militari* (za waleczność w boju) i *legii honorowej* (z późniejszym medalem Św. Heleny) z wojska polskiego w roku 1816 w randze kapitana wystąpił.

Jeżeli jednak poświęcenie się wojskowe dla nieszczęśliwego kraju naszego zwykliśmy kłaśdź niemal na równ z męczeństwem za wiarę, to niemniej cenne powinne też być i inne w różnych zakresach działania obywatelskiego niesione zasługi; bo oręż sam przez się nie jest przeznaczeniem człowieka, nie występuje dodatnio i nie tworzy bynajmniej cywilizacyi, postępu lub swobody, lecz winien tylko tych nabytków ludzkości, praw i własności ludów i narodów bronić. To też ś. p. Stanisław Prek, wróciwszy do domu rodzinnego w Nozdrcu w Sanockiem, lub gospodarząc z żoną swoją (ś. p. Karoliną z Rudzkich) naprzód w Łopuszce Wielkiej i Zagórzu, a później w Pantalowicach (pod Przeworskiem), niemniej był czynnym i gorliwym. I tak np. między innemi zasadzał ogrody poddanych swoich owocowemi drzewami, urządzał po wsiach straże ogniowe, zakładał szpichlerze gromadzkie, wytępiał zagnieżdżone nad miarę między ludem złodziejstwo, rasę bydła i koni starał się polepszać; zgoła nie zaniedbywał niczego, czem w owych czasach poddaństwa i systemu samowoli biórokratycznej byt ludu podnosić, karność, bezpieczeństwo i porządek utrzymywać dozwalano. Litość i dobroczynność obojga tych małżonków przechodziła nawet bardzo często granice ich możności. Pominąwszy ten nieustanny dla ubogich i kalek w domu ich przytułek, należy wspomnąć, że nieboszczyk, w czasie pierwszej najsilniejszej między ludem grasującej cholery, sam chodził z lekarzem od chałupy do chałupy, i tak skutecznie ratował słabnących, iż na 100 chorych ledwo 14 umierało; a co może większa, że nawet w owym ludowego szaleństwa roku 1846, podczas niedostatku i nieurodzaju, po 40 do 50 ludzi dziennie u siebie zupą rumforcką karmił a innym prócz tego do domu zboże i wiktuały rozdawał. Tem słuszniej należy mu się dziś to przyznanie, jako pośmiertna do rzędu poprzednich dekoracya, że za życia, jak to zwykle bywa, nie znalazł u ludu uznania, ba trafiał na niewdzięczność, i że wkrótce po zniesieniu pańszczyzny i wymarciu starszych we wsi ludzi, nawet ślady i wspomnienia niemal wszystkich tych czynów się zatarły i zaginęły! — Nakoniec nieboszczyk był to człowiek, któremu, pomimo zwykłych od codziennego życia naszego nieodłącznych wad i ułomności, przyznać należy zacny, prawy, żadnym brudem i żadną podłością nieskalany charakter; a więc to właśnie, co najpewniej wymusza u ludzi szacunek, zjednywa przyjaźń, utwierdza pamięć, co żywemi czynami udowadnia czystości wiary, doczesność z wiecznością, człowieka z Bogiem łączy. I oto nowa, najpiękniejsza dekoracya nietylko piersi, lecz i duszy nieboszczyka za życia i po śmierci, dekoracya, bez której najszumniejsze życie, najgłośniejsza popularność, najparadniejsze królewskie pogrzeby, najgorętsze modły oddających ostatnią posługę, nicby człowiekowi przed sądem Najwyższego nie pomogły.

Rzucam tu tych kilka rysów konturowych z przeszłości nieboszczyka, z żalem, że nie stać mnie na wymowę, którąby zgasłą tę postać obywatelską, we wszystkich tych trzech kierunkach jakby barwami mistrza w całej pełni życia, oddać można było, i z żalem, że sztuka ludzka nawet w takim, jak nasz, z wynalazków słynnym wieku, nie zdobyła się jeszcze na sposoby odfotografowania lub odportretowania nietylko zewnętrznych postaci, lecz oraz i duszy, charakteru, doświadczenia, zgoła całego ubiegłego życia nieboszczyków: bo to zapewnie daleko więcej posłużyłoby do nauki i prawdziwego a raźniejszego postępu młodszych żyjących pokoleń aniżeli wszystkie dzisiejsze galerye portretów i wszystkie biblioteki życiorysów.

Nasz nieboszczyk umarł w 76 roku życia swego po ciężkiej i długotrwałej chorobie wątrobianej na puchlinę d. 31 Maja, zaś 3go Czerwca r. b. odbył się pogrzeb przy bardzo licznym udziale obywatelstwa i ludzi wszystkich stanów, płci i wieku.

Cześć jego pamięci — pokój jego duszy!

(1100) ***Ks. K.***

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*